N. 16. BRUXELLA, 20 LISTOPADA 1847. ROK 8.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

JAN DWORZECKI.

Wali się brzemie nieszczęść na biedną Ojczyznę naszą, i serce tułacze żalem i boleścią ściśnione, napróżno szuka otuchy i wypocznienia. Klęski ponawiają się długim i nie przerwanym szeregiem jakby Opatrzność chciała dać ludowi swojemu srogie ostrzeżenie· Najprzedniejsi synowie Polski nikną przed czasem, spożyci i wytrawieni nieukojoną tęsknotą, i ciągłym dla Ojczyzny sił i zdrowia wysileniem. Donieśliśmy rodakom w przeszłym numerze dziennika o żałośnym zgonie *Jana Dworzeckiego*. W dzień 29 października Tułactwo w Brnxelli i okolicach zamięszkałe, kupiło się przy domie zmarłego, dla oddania ostatniéj posługi. — Zwłoki jego zaniesione i złożone na smętarzu *St Gilles* spoczywają dziś na obcéj ziemi i pod obcem niebem; i z śmiercią zacnego i szlachetnego rodaka, został jedynie szczery żal współbraci, i rzewna pamięć jego zasług i cnoty. — W ciągu długich i uciążliwych lat Tułactwa przeżyliśmy strat nie mało i wiele nieukojonych boleści; rzadko jednak po zgonie którego z braci naszych smutek żywiéj rozdzierał serca, przerażenie silniéj dotykało umysły. A wszakżeż życie *Jana Dworzeckiego* nie odznaczało się żadnym wysokim urzędem w kraju, żadnym piastowanym dostojeństwem w Emigracji. W krótkim swem przejściu po ziemskim padole, zacny nasz rodak szukał jedynie cnotą i poświęceniem służyć umiłowanéj Ojczyźnie; lecz cnotą tak wysoką, poświęceniem tyle nieograniczoném, iż skromnego życia zasługi godne zaiste sięgać po nagrodę należną błogosławionym Narodu.

Jan Dworzecki rodził się d. 10 października 1812 roku w Województwie Mińskiém, w powiecie Wilejskim, w majętności Miechowszczyzna, ojczystem familji siedlisku. Początkowe swe wychowanie pod okiem dostojnéj rodziny, młodzian przeniosł do Wileńskiego Uniwersytetu; tam czerpiąc na przyszłość skarby gruntownéj nauki, kształcił poczciwe serce w śród pamiątek tradycijnéj miłości Ojczyzny i poetycznego ducha wysokich dla niéj poświęceń. Ta wzniosłość uczuć narodowych w szkołę Jagiellonów wszczepiona, silne na młodym umyśle rozwijając wrażenie, nacechowała duszę *Dworzeckiego* piętném którem się całe jego życie szczególniéj cechowało. W samą chwilę gdy wiek młodzieńczy w męzką siłę krzepić się poczynał, powstanie Narodu powołało go do służby i spełnienia tęsknie oczekiwanych nadziei. *Dworzecki* opuszczając przez nieprzyjaciela zajmowaną Litwy stolicę, spieszył połączyć się z wybuchającém powstaniem swojego powiatu. Z niém walczył i wszelkie narodowéj wojny dzielił przygody *aż* do wkroczenia na Litwę korpusów Giełguda i Chłapowskiego. W owym czasie zastępy powstańców poczęto formować w regularne szeregi, i *Dworzecki* powołanym został na officera w 12[m] pułku Ułanów. Nieszczęsne wypadki wojny na Litwie przywiodły wkrótce oba Korpusy do złożenia broni, *Dworzecki* rzucając rodzinną ziemię, szedł razem z cząstkami sił narodowych, wspierać Ojczystą sprawę na drodze dalekiego Tułactwa.

Dusza *Jana Dworzeckiego* męzka i silna, chociaż srodze dotkniona smutnym losem Ojczyzny, nie oddała się ślepym popędom politycznych namiętności, jakie się w samym już początku Emigracji rozwijały. Ośmnastoletni młodzieniec poczciwem sercem pojął snadnie, iż dla korzystnego służenia sprawie, należało mu własne pojęcia ustalić i gruntowną znajomością nowego stanowiska przekonanie ukrzepić. Chwycił się więc skwapliwie nauki, jéj poświęcając kilka lat życia na prowincji i w Paryżu, zyskał sławę niepospolitéj zdolności i wysokiego ukształcenia. Przy tak znakomitych przymiotach rozwijała się jeszcze w *Dworzeckim* cała piękność szlachetnego serca, ubarwiona kwieciem poezji i powabem rzadkiéj poczciwości. — Ceniony i miłowany między swoimi — pierwszą próbę poetycznego talentu rzucił w pieśniach wydrukowanych w Bruxelli. — Wkrótce też zmuszony szukać korzyści z gruntownéj znajomości języków, znalazł zatrudnienie w piśmiennictwie francuzkiém; u wielu znakomitych pisarzy i literatów paryzkich przyjaźń i życzliwe stosunki. Przyszła chwila gdzie *Dworzecki* uczuł potrzebę przyjęcia wyraźnego charakteru dla swych politycznych przekonań. Prawe serce ożywione rzetelną miłością Ojczyzny, żywo dotknięte nieszczęsnym stanem ludu polskiego, lgnęło szczerze do pojęć i zasad demokratycznych. Rząd francuzki grożący wygnaniem Towarzystwa Demokratycznego, podał zręczność do postanowienia; i *Dworzecki* zwiększając jego zastęp ze znaczną liczbą współbraci, trudnił i odwracał prześladowanie. Pobyt wszakże jego w Towarzystwie nie był długi. Dla czystego i rozumowego przywiązania do ojczystéj sprawy, wyłączność i wynarodowione pojęcia, pokrzywione zasady wolności, miłości i braterstwa, dążność nakoniec Towarzystwa wywracająca podstawę związku i jedności narodowéj, nie mogły przypadać do serca i obudzać współczucia. *Dworzecki* opuścił Towarzystwo i poświęcił całą swą polityczną usilność dla Zjednoczenia pracującego już wówczas nad połączeniem Emigracji w jedną zgodną i porządną całość. — W śród podobnych zatrudnień obudził podejrzenie Rządu i otrzymawszy rozkaz opuszczenia Francji udał się do Belgji i osiadł w Bruxelli. Pierwsze czasy pobytu poświęcił powołaniu nauczycielskiemu i zajął się wychowaniem familji z którą aż do śmierci żył nierozdzielnie. Tułactwo w Belgji zamieszkałe przyjęło *Dworzeckiego* uprzejmie i z życzliwością. Poprzedzała go sława zdolności i prawego charakteru jaką sobie w śród swoich i obcych we Francji zjednał. Toć ledwie między nowémi braćmi dał się poznać, otoczyła go natychmiast ogólna miłość i zaufanie, które przez jedynaście lat pożycia wzrastały bez uszczerbku. Odtąd żadna czynność polityczna, wszelkie narady, działania i prace, nie obeszły się bez jego zdania i uczęstnictwa. *Dworzecki* członek Gminy Bruxelskiej i zwyczajnie jéj Sekretarz, współ-założyciel i Redaktor *Orła Białego*, współpracownik we wszelkiego rodzaju związkach, Kommissyach i Komitetach, nigdzie nie szczędził trudu, wszędzie przyłożył się troskliwie i z nie zaprzeczoną zdolnością. Ktoby piśmienne i polityczne prace *Dworzeckiego* chciał zebrać i obliczyć, przekonałby Tułactwo nasze ile szczera służba w

Emigracji, kosztuje znoju i wycięczenia; ile pięknéj i zdolnéj roboty sciera się i zużywa codziennie, bez imienia, bez sławy, obrócone na pastwo głodu i politycznéj żarłoczności. Tyle poświęcenia jednak i abnegacji przy rzadkiéj skromności, znajdowało u obcych i swoich pewnego rodzaju nagrodę. Obcy czcili piękną wymowę którą się *Dworzecki* w publicznych zgromadzeniach odznaczał, oddawali sprawiedliwość piśmiennemu i literackiemu, talentowi, szacowali łatwość i słodycz obyczajów. Właśni szanowali wysoki patrjotyzm, nieograniczone poświęcenie się Ojczyźnie, hart charakteru nie ugięty w politycznych przekonaniach; lecz nad wszystko piękne i szlachetne serce, rzewne uczucie braterstwa i miłości, surowe dla siebie samego, wylane pobłażające i czułe dla braci i rodaków. Tułacze słusznie obiecywali z niego piękną nadzieję dla swobodnéj i wyzwolonéj Ojczyzny, i spodziewanie było tém pewniejsze iż zacny *Dworzecki* liczył ledwie 35 lat życia. Ostatnie wszakże nieszczęścia kraju wywarły na nim wpływ widoczny. Zdrowie jego przy ciągłym smutku i troskliwości poczęło upadać, i trwożyć życzliwą przyjaźń. — Obawa nie była urojeniem..... *Dworzecki* po dwumiesięcznéj piersiowéj chorobie, zgasł wycięczony boleścią i tęsknotą tułacką!

Wiadomość o zgonie miłowanego powszechnie rodaka, uderzyła całą wychodźców rodzinę żalem i przerażeniem. Przy odniesieniu zwłok na Smętarz smutek ponury zalegał serce, malował się na twarzy. Milczenie tłumiło pochwałę nawet, i szczeréj miłości uwielbienie. Nad grobem przemówił słowem pożegnania Konstanty Zaleski. Wchodząc w uczucia rodaków nie rozszerzał się z chwałą zasług, wymierzenie zasłużonéj nagrody odsyłał do Narodu. Spisujemy tu niektóre wyrażone przezeń myśli dla dopełnienia niniejszéj po zmarłym pamiątki.

Zaleski przebiegłszy krótko celniejsze rysy życia *Dworzeckiego*, kończył następnie..... « Zgasł zacny rodak w kwiecie wieku tęsknotą i niedolą spożyty; jak pochodnia silnym rozogniona żarzewiem, co jasnym blaskiem przyświeci, lecz kosztem czasu i życia. Zaiste wielka jest strata Rodacy! A mnie gdy nad grobem przyjaciela słowem pożegnania, przemówić wypadło, jakiejże szukać pochwały, jakiego sławy wyrazu, w sercu przepełnionem goryczą i nieukojoną boleścią. Spójrzę więc na twarze wasze żałobą pokryte, na łzy gorzkie w oku tłoczące się, i znajdę, w łzach i żałobie silniejszy wyraz nad wszelkie słowa i pochwały. Zaniechajmy więc Bracia wszelkich wyrazów zwielbienia. Cnoty *Dworzeckiego* są dziś narodową świętością, którym wdzięczna i wyzwolona da Bóg Ojczyzna, jednym słowem wyższą naznaczy sprawiedliwość, nad wszelkie tułackie i braterskie pożalenia.

Jest wszakże w sercu mojem troskliwość i obawa, która również umysł wasz dotyka. Najdostojniejsi i najwięcéj poświęceni Rodacy nasi, znikają kolejno z tułackiego pola dotknięci śmiertelnością; i na pozostałych spada ciężkie brzemie i obowiązek wiernéj posługi Ojczyźnie. Mamyż więc rozpaczać o powołaniu i wytrwałości naszéj. O nie zaiste! Na grobie cnoty i poświęcenia, krzepmy własne poświęcenia i cnotę. Zawołajmy więc śmiało hasłem niegdyś na ziemi Ojczystéj przyjętem. Niech giną Tułacze! Niech żyje Ojczyzna! I Ojczyzna co podobnych ludzi jak był *Jan Dworzecki* za syny swoje policza, znajdzie długich cierpień nagrodę, i podoła spełnić wysokie swe przeznaczenie palcem Opatrzności wskazane! ».....

W gronie Rodaków i krajowych przyjaciół towarzyszących pogrzebowi, szedł tuż za ciałem młodzieniec szczególną żałością i rzewnemi łzami zwracający wszystkich współczucie i uwagę. — Był to Józef Panecls przed kilku laty uczeń, następnie najbliższy i przywiązany przyjaciel zmarłego. *Jan Dworzecki* z przyjazdem do Bruxelli szukając zatrudnienia, znalazł je w domu Paneelsa, w familji zacnéj, lecz skromnéj i niezamożnéj. Żyjący cnotą i uczuciem demokratycznem, z wdzięcznością przyjął obowiązki nauczania trojga młodych dziatek. Zajmował się szczerze ich wychowaniem, i gdy po kilku leciech młodzież w ludzi urosła, ich powodzeniem i przyszłością, *Dworzecki* po ukończeniu obowiązku nauczylskiego chciał był opuścić familją Paneels, lecz nie zdołał. Tak ściśle połączył się wzajemny obu stron szacunek, iż z laty rodak nasz został jakby członkiem kochanéj i kochającéj go rodziny. W upadku zdrowia to przywiązanie okazało się najwyraźniéj, i *Dworzecki* do zgonu doglądanym był z czułością, jakiéj nie jeden z rodaków we własnéj nie znalazłby familji.

Redakcja *Orła Białego* kresląc wspomnienia o życiu i zasługach *Jana Dworzeckiego*, dziennikowi swojemu przywdziała żałobę. — Bo też Redakcja prócz ogólnéj straty, ponosi dotkliwy ubytek przez smierć jednego z fundatorów i czynnych Redaktorów pisma. — W politycznych stosunkach Tułactwa rzadką jest zgoda i ufność przez ośm lat trwająca i dotrzymywana. *Orzeł Biały* tą zgodą i ufnością między swoimi może się poszczycić. — Tracąc przyjaciela który téj jedności, talentem i przekonaniem swoim był węzłem, ma prawo do powszechnego żalu kilka słów osobistéj dołożyć boleści.

W *Dzienniku Narodowym* z dnia 25 września czytamy: « Organizacja jaką podał Poseł Wincenty Tyszkiewicz, odpowiada dosyć potrzebie i usposobieniom, a może i słabościom Tułactwa, ją polecamy przyjąć i podług niéj urządzić się. »

Dziennik Narodowy zbyt długo wahał się i namyślał, zbyt wiele nam, stale i bezinteresownie pracującym nad odbudowaniem całości emigracijnéj, osobiście naprzykrzył się, żebyśmy jego przychylenia się do dobréj sprawy za ważny wypadek nie poczytali. Opinja Katolicka, w łonie swojém, rozdarła się: jedni rzucili się w niepojęty mistycyzm, inni budową kościoła zajęci, w drugiéj linji stawią interes Ojczyzny — a xięża Zmartwychwstańcy, poddani kierunkowi zewnętrznemu, z wysokości mównicy bluźnią i na ukrzyżowany Naród przekleństwo rzucają. Czy *Dziennik Narodowy* pozostał organem któregokolwiek z tych odłamów i w kompanji przybywa wesprzeć poczciwą robotę, czy też wolny od wpływu mniéj lub więcéj podejrzanego, sam jeden, w imie rozumu i sumienia polskiego, w imie miłości Boga i Ojczyzny, braci Tułaczów do upamiętania się i porządku powołuje; niemniéj prawdą jest, że on stoi na mównicy narodowéj jak każdy inny pisarz publiczny, ma swoich słuchaczów, czytelników, zwolenników i sędziów — słowem może popchnąć do czynu, czynem może pocieszyć strapioną Ojczyznę. Obecnie, z krainy marzeń i abstrakcji idzie do życia praktycznego, gołem okiem chce zmierzyć nędzę emigracijną, z chaosu przesiębierze wyprowadzić samodzielność. Przywykli do pracy, od wielu lat szermierze i obrońcy zagubionéj myśli narodowéj, gdy na jednym placu spotykamy się z wczorajszym jeszcze przeciwnikiem, mamy obowiązek powitać przychodnia i podać mu rękę, mamy też prawo żądać, aby się pozwolił oprowadzić po zgliszczach i wpatrzył się w nagromadzone ruiny, zrozumiał je i zgadnął. Z prawa pragniemy korzystać, obowiązku zaś towi jesteśmy dopełnić szczerze i sumiennie, bez wszelkiéj zacnéj myśli i uprzedzeń osobistych.

W przytoczonym artykule, *Dziennik Narodowy* zapowiada pnbliczności swoją pracę w tych wyrazach

« Wkrótce przedstawim w całości widoki nasze o organizacji zakładów, Tułactwa i o utworzeniu emigracijnego urzędu. Rozbierzem projekt pana Tyszkiewicza, wykażem jego zalety lub niedokładności i stosowne poczynim uwagi. » Chwalebne przedsięwzięcie i tém potrzebniejsze, że obecnie ciało emigracijne znajduje się w zupełnym rozkładzie. Ostatnie nieszczęścia narodowe, po dwóch latach, dziś jeszcze długim szeregiem ciągnące się, wywarły nakoniec wpływ na umysł Tułactwa. Straszny głos Narodu różnemi kanałami przenoszony, uderzył wzbrodniarzy. Skryła się Centralizacja, owe menery Towarzystwa Demokratycznego umilkły, sam ich organ zaprzestał oszczerstwa, a natomiast bawi się w proces berliński i hańbę do wysokości cnoty dźwiga — judasze, nareszcie, ostatniego Zjednoczenia zmarli. Worcell manifestu swojéj instalacji nie ogłosił — a on przecież do manifestów skory. Nie więcéj życia i w innych stronnictwach widać. *Trzeci Maj* swoim zwyczajem, z nikogo, a podobno i z samego siebie, nie kontent. Ostatnie jego artykuły nacechowane nienawiścią i klątwą ku wyższéj szlachcie. Król ich zapewnie goły — a szlachta skarbu nie zasyca — stąd złości dworaków. — Ale jeżeli rozkład w sferze duchowéj Tułactwa widoczny, jeżeli z powodu niego jest coś do zrobienia, to stąd bynajmniéj nie wynika, aby pierwszemu lepszemu, jak naprzykład Gminie Liońskiéj, wolno było rzucić swoje marzenia na obszar zaprzątnień emigracijnych i nawałem krzyżujących się projektów znowu jéj umysłowe życie zagmatwać. W swoim czasie *Dziennik Narodowy* wystąpienie Posła Tyszkiewicza przyjął dosyć niechętnie i w różnych okazjach przycinków mu nieszczędził. Kiedy więc dzisiaj przyrzeka zalety i niedokładności projektu wykazać, nam wolno troszczyć się o jego pracę, i braterskiém słowem uprzedzać błędy, jeżeli *Dziennik Narodowy* mniéj lub więcéj, pod wpływem dawnego uprzedzenia pozostał.

Żeby ocenić akt polityczny Posła Tyszkiewicza, trzeba sięgnąć dawniejszych czasów, zbadać okoliczności które go spowodowały i ocenić wpływ jaki on do dnia dzisiejszego na umysły wywarł. Fakcja, któréj jakby na urągowisko, podobało się nazwać Towarzystwem Demokratycznem, pierwsza rozerwała Tułactwo polskie. To był jeden wyraz wychowania cudzoziemskiego, uosobiony w Centralizacji i jéj organie *Demokracie*. Parci duchem oppozycji, dworacy i wielbiciele X. Czartoryskiego, zajęli przeciwną krawędź, a protegowani przez swego na tron wyniesionego pana, skupieni w Towarzystwo, manifestujący się na zewnątrz przez *Trzeci Maj*, wyobrażali drugą myśl cudzoziemską. We środku stanęło Zjednoczenie ze swoim Komitetem i *Wywodem Słownym* za organ. Pierwsi założyciele Zjednoczenia mieli rzucić grunt, na któryby całe Tułactwo polskie zejść się mogło, ale obywatelstwo zawróciło im głowę, i postawili trzecią fakcją. Dwie wszakże prawdy jak świat stare, a do odrodzenia Ojczyzny naszéj nieodzowne : *Jedność* i *Braterstwo*, znalazły miejsce w wierze politycznej Zjednoczenia i kolor narodowy mu zachowały. Otoż trzy stronnictwa na gruzach Emigracji polskiéj koczujące. Każde głosi się aniołem stróżem cierpiącéj Ojczyzny, czuwa nad jéj zbawieniem i zapowiada *czyn*. — Najdłuższe lata liczące Towarzystwo Demokratyczne, pierwsze dobiegło do mety — objawiło się czynem w Krakowie i krew polska długim polała się strumieniem. Szczęściem dla Ojczyzny naszéj, że inne stronnictwa przyrzeczeń swoich *czynu* nie ziściły — dziśby Tułaczowi wszelka nawet nadzieja w sercu i na ustach skrzepła.

Ledwie wieść o ruchu Krakowskim dobiegła, a Tułactwo polskie wzdrygnęło się — bracia podali sobie ręce i sposobili się do podróży. Honor Tułactwu polskiemu! Wszystkie podłości otwartych czy zatajonych zwolenników Mikołaja i Metternicha — nie zatarły w niem uczucia polskiego, nie wystudziły miłości do Ojczyzny. Xiąże Czartoryski postrzegł to szlachetne natchnienie, i czy niém pędzony czy własnego serca radzący się, bez wiedzy i ze zgorszeniem swoich dworaków, poddał się rządowi Krakowskiemu. Kto przez lat piętnaście gwałtem stawiał się na czele społeczeństwa polskiego, brał nad niém władzę i o posłuszeństwo wołał, ten poddając się temu czego nie znał, uznając to co bez niego stanęło, czego z wielkiego oddalenia ani przewrócić ani wesprzeć nie mógł, ten mizerną odgrywał komedją. Cokolwiek bądź, krok ten X. Czartoryskiego niezmiernie ułatwiał rozwiązanie trudnego zadania *Jedności Emigracijnéj*. — Co zostawało na scenie polityczněj? Fakcja monarchiczna ustąpiła w osobie swego naczelnika, Centralizacja była w drodze, Polacy wszystkich opinji pomięszali się we wspólném pojęciu obowiązku dla Ojczyzny. Piękna rola i pole otwarte dla Komitetu Zjednoczenia. Komitet Zjednoczenia!..... Kiedy uczucie wzgardy i politowania ciśnie się do duszy z taką gwałtownością, że mowa ludzka nie wystarcza do odbicia tego wstrząśnienia, milczenie lepiéj tłómaczy myśl pisarza, niż wszelkie, choćby najstuczniéj skreślone obrazy. To była nędza nad nędzami.

Kto w życiu swojém znalazł się w takiéj chwili uroczystéj, gdzie myśl człowieka, jakby z więzów ciała wyzwolona, sięga aż do tronu przedwiecznego, ten sprawdził, że ona wracając na ten padoł płaczu, łatwiéj rozróżnia dobre od złego, ma jakieś wieszcze przeczucie i odgaduje przyszłość. Czy w czasie krążących wiadomości o ruchu w Krakowie, bracia pojęli sercem czy też wyrachowali rozumem, że Poseł Tyszkiewicz jest tym człowiekiem przyszłości emigracijnéj, to pewno, że naraz, zewsząd zbiegły się doń natarczywe listy, aby spieszył do Paryża i swój charakter pojednawczy między stumionemi partjami postawił i poczciwe usposobienie Tułactwa na korzyść Ojczyzny obrócił. I niedołężny Komitet przyczołgał się do niego, uprosił do przemawiania w imieniu Zjednoczenia, dał na to plenipotencją. W tym momencie powstańcy, co pierwsi z placu boju ustąpili, rzucili alarm o upadku ruchu Krakowskiego przynosząc wiadomość. Tyszkiewicz z zakrwawionym sercem pojechał do Paryża, rozmówił się z X. Czartoryskim, znalazł go skłonnego do wspólnego działania przez Emigracją, wszedł w umowę z Towarz. Monarchicznem; a kiedy na piśmie rzucano podstawę zlania się wszystkich dawnych odcieni, on sam biegł do Wersalu i porozumienia się z władzą Towarzystwa Demokratycznego szukał. Dezertery Centralizacji jeszcze byli nie wrócili. W bezkrólewiu Malinowski w imieniu swojéj familji, Posła Tyszkiewicza grzecznie, ale z niczém odprawił.

Osnowa porozumienia się z Towarzystwem dynastycznem drukiem ogłoszoną została. Zwierkowski dziś ją podpisał a nazajutrz odwołał i potępił; Worcell zbiegły do Londynu, w jakiejś *materji porządkowéj* ją wyklął, a Lelewel medytował, jak się wyłgać z własnych listów, jak je z fałszować, jak Tyszkiewicza oszkalować, żeby od siebie hańbę zbiegostwa odwrócić Kłamał, fałszował i szkalował do woli i bez przeszkody. Na przeciw bezsilnéj złości starca postawiono wspaniałomyślność, wyuzdane passje pokryto litością. Ale nie mówmy o téj nędzy; to publiczości już przyrzekliśmy. Ostateczny skutek szachrajstwa był ten, że wydano Zjednoczenie w ręce zbiegów, a do tego jeszcze użyto form demokratycznych i splugawiono je. Nie dosyć zdradzić, trzeba było jeszcze spodlić : Zjednoczenie własną śmierć wotowało. Niedołężni starcy przyjęli odpowiedzialność za zdradę Ojczyzny w ruchu Krakowskim. — Zdrada jedna mniéj lub więcéj, zapewnie nie obciążyła

barek Lelewela, Zwierkowskiego, Worcella, ale radzibyśmy wiedzieć, czy przez to lżéj Wysockiemu, Heltmanowi, Alcyatemu?

Kiedy się pamięcią sięga do owych opłakanych czasów, serce przepełnia się goryczą na widok bezcześci! Śród powszechnego żalu po klęskach narodowych, do kogo należało poszukiwanie całości emigracijnéj? Oczywiście do téj części Tułactwa, która ją zamierzyła, w instytucji swojéj zapisała i nawet za jeden z główniejszych celów swojego istnienia naznaczyła. Tém ciałem było Zjednoczenie. X. Czartoryski świeżo był abdykował, umowa z Towarzystwem dynastyczném istniała — w całéj Emigracji ogólny był popęd do jedności. W przyjaźniejszych okolicznościach nigdy się nie znajdowano. Odmówienie uczestnictwa przez Malinowskiego stanowiło jedyną przeszkodę. Dla usunięcia jéj należało : naprzód, umowę z Towarzystwem Monarchiczném zostawić w stanie jakim była, a z drugiéj strony, natychmiast całą Emigracją polską w imieniu zdradzonego i na jatki wydanego Narodu, powołać do naznaczenia sądu, któryby zbiegów, jakiejkolwiekby oni byli natury, czci i wiary i imienia polskiego pozbawił. Toby był akt sprawiedliwości i kary narodowéj. Kto jéj dawał początek, wiązał się koniecznie uczuciem i myśla z całém Tułactwem polskiém i łatwo mógł je urządzić pod hasłem *Jedności* i *Braterstwa*. Ale na to potrzeba było, aby w Komitecie Zjednoczenia zasiadali ludzie honoru, sumienia i energji. Natomiast były ciury, nic też dziwnego, że wszystko się zmarnowało.

Potrzeba było wielkiéj odwagi obywatelskiéj i głębokiego uczucia obowiązku, żeby w prózni pracę przedsięwziąść. Jedno i drugiej na szczęście Tułactwa i dobro Ojczyzny, znalazło się w osobie Posła Tyszkiewicza. Jak ten znakomity obywatel, w trudném położeniu sobie począł, co zdziałał i na jakim stopniu myśl emigracijną postawił, w blizkim numerze opowiemy. — *Dziennik Narodowy* niepozwolił objaśnić się jednym pociągiem pióra i brutalsko wywołał nas do walki. Pospieszymy mu z odpowiedzią, bośmy przygotowani dostać na placu i obronić ciężką pracą nabyte stanowisko.

— *Orzeł Biały* ogłosił nadesłaną mu odezwę z kraju, nie mieniąc ją bynajmniéj ni jako wyrocznię lub zgodną zewszystkiém z jego własném przekonaniem. Odezwa ta wywołała jednakowoż zajadliwą złość *Dziennika Narodowego*, brutalstwo nikczemne *Trzeciego Maja*; ta gwałtowność obydwu zdradza widocznie że odezwa karcąc wszystkie stronnictwa trafiła organa koterji i partji w stronę najdotkliwszą. Dziś brak miejsca nie pozwolił nam tylko tę parę słów powiedzieć, w następnym numerze znajdą i Jezuita i gburny Dynastyk swoją odpowiedź.

— Donoszą z Krakowa że w dniu 4 b. m. Zajączkowski prezydujący w Kommissji śledczéj na osoby przyaresztowane z ostatnich wypadków, został zabity przez wystrzał z ręcznéj broni na ulicy, gdy wracał w wieczór z indegacji. Służący idący przed nim z latarnią, miał widzieć dwóch ludzi uciekających w płaszczach. Rozesłane w koło patrole, oraz poszukiwania na drogach żelaznych nikogo dotąd nie wykryły. Zajączkowski był to zły Polak, i niegodziwy człowiek.

— Proces Polski w Berlinie ma być z końcem b. m. ukończony. Wyroki jeszcze niejaki czas zabiorą, albowiem wszystkie razem będą ogłoszone.

— Pani *Herwigh* żona poety wygnańca pruskiego, chciała koniecznie widzieć Mierosławskiego w więzieniu, ale pomimo licznych i usilnych starań, zawsze jéj to odmówionem było. Lecz kobieta osobliwie z charakterem, zazwyczaj dopina co zamierzy; toż samo i pani Herwigh, nie zaniechała ona swego zamiaru, chociaż same tylko napotykała trudności. Pewnego wieczora w towarzystwie w którém się znajdowała, napotkała pana Wentzell Gubernatora Berlina, który po silném jéj naleganiu musiał zezwolić, ale z warunkiem, że widzenie Mierosławskiego będzie w przytomności jego samego i Prokuratora. Chociaż i z takim warunkiem, pozwolenie było przyjęte z radością.

— Dowiadujemy się że Zawisza który był przyaresztowany, i znajdował się między oskarżonymi w Berlinie, od niejakiego czasu będąc wolny, nateraz uzyskał pozwolenie osiedlenia się w Księstwie Poznańskiém. — Już nawet miał opuścić Berlin w celu udania się dla zakupinia posiadłości.

— Ze znalezionych papierów w Ostendzie (Belgja) zdaje się iż tam 13 października r. b. utopił się w morzu *Kościelski Leon-Alexander*, lubo ciało jego dotychczas znalezioném nie jest. *Kościelski* przejezdżał przez Bruxellę z Francji, gdzie znajdował się od miesiąca lipca 1846 roku. Z papierów pokazuje się iż był urodzony we wsi Grzybowie, Cyrkule Sandeckim w Galicji. Miał lat 25. Rysopis jego wyjęty z paszportu okazuje iż był włosów ciemnych — czoła wysokiego — brwi ciemnych — oczu niebiesko-szarych — twarzy okrągłéj. Niektórzy współrodacy widzący *Kościelskiego* w przejeździe przez Bruxellą, utrzymują iż miał niejakie pomięszanie zmysłów.

OSTRZEŻENIE.

Jeżeli nie dla położenia zupełnéj tamy, to przynajmniéj w celu utrudnienia włóczęgostwa, żebraniny i szargania imienia polskiego, zmuszeni jesteśmy podać do wiadomości publicznéj, iż wielu z nowo-przybyłych do Emigracji, najlekkomyślniéj zrzekają się subsydjów z pracą im wyrobionych u rządu belgijskiego, opuszczają kraj i stają się gdzieindziéj ciężarem tak samym rodakom, jak i szczupłym funduszom mozolnie uzbieranym. Mianowicie ostatniémi czasy opuścili Bruxellą, *Jabłkowski Adolf* i *Skarżyński Aloizy*, wzięli naprzód subsydja za sześć miesięcy po 270 franków, i wyjechali potajemnie, nie zapłaciwszy swych mnogich wierzycieli.

UWIADOMIENIA.

— Uprasza się szanownych prenumeratorów *Orła Białego* o nadsyłanie przypadającéj od nich należytości. Osoby zalegające w opłacie, same sobie winę przypiszą, gdy ich pismo nasze nieregularnie dochodzić będzie, lub gdy na koszt wystawione zostaną przez listowne umyślne do nich przypominanie się.

Prenumeratę nadsyłać można : wprost do Bruxelli pod adressm N. *Sarmata* rue de la Montagne, 33, w bilecie kankowym.

W Paryżu przyjmuje prenumeratę *Księgarnia Katolicka Polska*, rue de Seine St Germain, 16 — *Księgarnia Sławiańska*, Impasse St Dominique d'Enfer, 4, — oraz komu to dogodniéj być może Redakcje *Dziennika Narodowego* i *Trzeciego Maja.*

W Anglji *Księgarnia P. Delkens, w Londynie*, 8*a*, Davies Street, Grosvenor Square.

— *Zmiana adressu.* Wszelkie listy i przesyłki do *Orła Białego* adressować odtąd należy : *M. Sarmata, rue de la Montagne*, 33 à Bruxelles. Listy niefrankowane przyjmowane nie są

Adresse : M. Sarmata, rue de la Montagne, 33, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.